

# Andrzej Korycki, Lipcowy rejs

Las przeciągnął szary grzbiet zmierzchu  
nastroszył szuwary szumiącym chłodem  
przez sosen zielone poddasze  
wsiąkały złote promienie w wodę  
Zaparowały szyby Jeziora  
w oczach Twych smutek rybą plusnął  
miasto schowało ulice  
pod nocy dziurawe sukno  
Dni kilka ledwie wczoraj  
jeziora rozbite lustro  
cisza odjazdu leży na bomie  
i śpiąca przy brzegu łódka  
Lipcowy tydzień tęsknotą mnie zatruł  
żagle w kajucie i dłonie złożone  
Jutro przewrócę ostatnią stronę  
wspólnoty związanej na czas wiania wiatru